

# Kierunek działania - wrocławska młodzież

## Rozmowa z Krystyną Skuszą

**Z**NAKOMITY reżyser Krystyna Skuszą wraz z mężem Jerzym Krasowskim kieruje Teatrem Polskim we Wrocławiu. Para ta znana jest szerokiej publiczności przede wszystkim z okresu nowohuckiego. Tam bowiem w połowie lat pięćdziesiątych Krystyna Skuszą i Jerzy Krasowski objęli w posiadanie teatr nowy jak cała nowohucka dzielnica Krakowa.

W życiu teatralnym Polski zaistniał wówczas fakt niebywały. Gdzieś na peryferiach wielkiego miasta zaczął się tworzyć teatr, który zyskał rozgłos ogólnopolski. A sądzono dotąd, że teatry tak usytuowane skazane są z góry na drugorzędność. Wkrótce okazało się, że do teatru jedzie się z Krakowa do Nowej Huty, a nie na odwrót. Przyjeżdża często publiczność z Warszawy, czy z innych miast liczących się na polskiej mapie teatralnej, pokazała, że ranga teatru nie zależy automatycznie od miejsca, w którym się znajduje, lecz od tego, co rzeczywiście sobą przedstawia.

Na czym polegała istota zjawiska, jakim był teatr nowohucki za dyrekcji Skuszą? Z pewnością pełną odpowiedź na to dadzą dopiero po jakimś czasie teatrolodzy. Już teraz jednak można stwierdzić, że bezsprzecznymi atutami tego teatru były dwie rzeczy, z jednej strony problematyka ważka i paląca dla współczesnego widza, a z drugiej nowa stylistyka, język teatralny bezpośrednio związany z poruszaną problematyką. Ta adekwatność była chyba najistotniejszą cechą tego „teatru form syntetycznych”. Jednak związki Krystyny Skuszą z Ziemią Zachodnią są ewidentne. Od tego właśnie zaczynały rozmowę.

— Rzeczywiście, do pionierów wrocławskich się nie zaliczam, aczkolwiek jestem bardzo silnie związana emocjonalnie z tym miastem i tymi Ziemią. Kiedy w r. 1945 przejeżdżałam przez Wrocław, miałam przykre wrażenie, że to miasto nigdy się nie odbuduje. Na Ziemi Zachodniej trafiłam jednak dopiero w r. 1952. W Opolu, w Teatrze Ziemi Opolskiej robiłam warsztat reżyserski — przedstawienie dyplomowe: „Sztorm” Błażej Białocerkowskiego, wółka klasyka rewolucyjna. Zarówno sztuka jak i miasto przyniosły mi szczęście. Był to mój autentyczny start. Dostałam za to przedstawienie nagrodę państwową i w rezultacie objęłam kierownictwo tego teatru w latach 1953—55. W Opolu reżyserował też swoje przedstawienie dyplomowe Jerzy Krasowski — mój mąż. 1 marca 1965 r. objęliśmy na zaproszenie tutejszych władz kierownictwo Teatru Polskiego we Wrocławiu, teatru w którym było i jest dużo do zrobienia. Przede wszystkim staraliśmy się, aby ten teatr był polski nie tylko z nazwy. Korzystamy z nowohuckich doświadczeń — z wypracowanej tam przez nas metody zdobywania dla teatru nowego robotniczego widza — kontynuujemy je. Przypuścili-



my frontalny atak na sprawę edukacji teatralnej młodzieży.

● Czemu należy przypisać ten wybór kierunku działania?

— Uważam, że we Wrocławiu, mieście młodym, niedawno przywróconym Polsce, trzeba najwięcej uwagi poświęcić młodzieży, która za kilka lat będzie decydowała zarówno o profilu widowia teatralnej jak i miasta.

● W jaki sposób te założenia wyrażają się w praktyce teatralnej Państwa?

— Widowia największa w Polsce — 1400 miejsc — w 70 proc. zapełniona jest młodzieżą. Od 1966 r. urządzamy między szkolny konkurs teatralny pod hasłem „Młodzież poznaje teatr”. Dostajemy wyciągi recenzji teatralnych każdego sezonu, jest to konkurs zarówno międzyszkolny jak i indywidualny. W pracy z tą młodzieżą widzimy najważniejsze zadanie ideowo-wychowawcze Teatru Polskiego. Zresztą muszę przyznać, że jest to młodzież bardzo interesująca, ciekawa świata, nastawiona bardziej patriotycznie niż gdzie indziej, ponieważ ma poczucie, że mieszka na swojej ziemi. Jest szczególnie wyczulona na problematykę narodową i patriotyczną, jest też — powiadałabym — patriotycznie wrocławska. Jeżeli coś mnie najbardziej wiąże z Wrocławiem to właśnie sprawa młodzieży — mam poczucie, że teatr który prowadzę jest teatrem potrzebnym temu młodemu pokoleniu. Trzeba zresztą przyznać, że z początku praca była bardzo ciężka.

● Jak Pań oceniam warunki, które kulturze we Wrocławiu zostały stworzone, a także atmosferę miasta?

— Uważam, że we Wrocławiu zapanowała atmosfera, która sprzyja rozwojowi kultury. Dużo w tym zasługa władz wrocławskich, które zrozumiały tę kapitalną prawdę, że kultura polska na tych Ziemiach jest sprawą równie ważną i polityczną jak rozwój społeczno-gospodarczy. Panuje dzięki temu atmosfera opieki i wzajemnego zaufania.

— Bardzo dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

KRZYSZTOF GŁOGOWSKI